Rok IV. Hrubieszów, dnia 1. stycznia 1923 r. Nr. 1.



PRZEGLĄD Hrubieszowski

ORGAN SEJMIKU HRUBIESZOWSKIEGO.

WYCHODZI 1, i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA.



Dział Urzędowy Sejmiku Hrubieszowskiego.

Na posiedzeniu Wydziału Powiatowego odbytem dnia 21-go grudnia 1922 r. na którem byli obecni:

P. Starosta B. Zamościk, jako Przewodniczący,
Ks. Kan. Melchjor Juściński, członek Wydziału Powiatowego.
P. Franciszek Kaniuga " " "
p. Konstanty Kościuk " " "
P. Antoni Zieliński " " "
p. Franciszek Bakala " " "
P. Feliks Prus " " "

po rozpatrzeniu spraw zawartych w porządku diennym, powzięto następujące ważniejsze uchwały:

I Po odczytaniu zarysu umowy o dzierżawę Klinkierni w Białopolu Wydział Powiatowy takowy zaakceptował i uchwalił przedłożyć Sejmikowi do ostatecznego przyjęcia.

II Z uwagi, że Hurtownia Powiatowa której głównym akcjonarjuszem jest Sejmik Powiatowy, dotychczas nie uzyskała zatwierdzenia statutów przeto Wydział Powiatowy uchwalił dalsze swoje należenie do Hurtowni uzależnić od rychłego zatwierdzenia statutów i w tyw celu wystąpić do Zarządu Hurtowni z odpowiednim pismem.

III Ponieważ dotychczasowe opłaty pobierane w Biurze Porad Prawnych nie pokrywały nawet wydatków kanceloryjnych przeto Wydział Powiatowy uchwalił zaproponować Sejmikowi podwyższenie takowych od dnia 1 stycznia 1923 r.

Za poradę ustne	200 Mk.
Podanie administracyjne	500 "
podanie sądowe	1000 "
załączniki	300 "

IV Na pismo Tow. Polskiego Białego Krzyża Koła Opieki nad Żołnierzem w Lublinie Wydział Powiatowy uchwalił wyasygnować na ten cel 50.000 Mk.

Sprawozdanie

z działalności Biura porad prawnych przy Wydziale Sejmiku Hrubieszowskiego za czas od 1 lipca do 31 grudnia 1922 r.

MIEŚIĄC	Ilość klijentów	Ilość napisanych podań	Ilość udzielonych porad	podań było sądowych	podań było administr.
Lipiec	322	228	94	73	155
Sierpień	351	230	121	39	191
Wrzesień	381	228	153	47	181
Październik	456	250	206	96	154
Listopad	496	274	222	107	167
Grudzień	653	423	230	120	303
Razem	2659	1633	1026	482	1151

Sekretarz:
J. LIPNICKI m. p.

Przewodniczący Wydziału Sejmiku
STAROSTA: B. ZAMOŚCIK m. p.

W nowy Rok wszystkim ku rozwadze.

W liście pasterskim kardynała Aleksandra Kakowskiego, wydanym z okazji świąt Bożego Narodzenia znajduje się ustęp następujący:

„A jeżeli się nie pogodzicie i nie pojednacie, jeżeli w rozterkach i kłótni trwać dalej będziecie, jeżeli władzy swojej szanować nie będziecie, to Polska nasza, gorąco przez wiek cały oczekiwana i pożądana, ta ukochana Polska nasza, jak cudem pomocy Bożej i spólnym trudem naszym powstała, tak runie i upadnie z winy naszej. W waśniach naszych i zatargach poginiemy.

I pójdziemy w niewolę nową i nowych panów nad sobą znajdziemy. Obcy, okrutni przewodzić nad nami będą, odbiorą nam wolność naszą, którą się chlubimy, i prawa nasze, któreśmy sobie nadali, i syny wasze brać będą, i pola wasze najlepsze i domostwa wasze wezmą i rozdadzą sługom swoim; oni panować nad wami będą, a wy będziecie ich niewolnikami, jeżeli się nie upamiętacie w zaślepieniu swoim."

Słowa te podyktowały wysokiemu dostojnikowi kościoła ostatnie wypadki, jakie miały miejsce. Do tego doszliśmy po pełnych czterech latach naszego samoistnego istnienia!

Kiedy jeszcze buty zaborców deptały nasze pola, myśmy już roili sny o tem jutrze, które z kurzawy wojennej świtało, widzieliśmy w nich **ojczyznę wolną, dumną, bogatą i potężną** dzięki wspólnemu wysiłkowi wszystkich dla niej.

Nie nasuwały się żadne wątpliwości. Z chwilą, kiedy jest wolność — rozumie się samo przez się, że wszystkie siły żywotne narodu, wszystkie wysiłki jednostek połączą się w jeden czyn!

A kiedy przyszedł dzień wielki, w którym opadły z Polski kajdany, stało się coś zupełnie nieoczekiwanego. Zniknęły granice, połączyły się ziemie, ale **rozdzieliły się dusze!**

Powstało wiele stronnictw i partji, które zamiast **stanąć na wspólnej platformie pracy państwowej,** na której dopiero można załatwiać interesy grupowe, godząc w najżywotniejsze interesy państwa, częły się wzajemnie gryźć i zwalczać, powodując upadek autorytetu władz i lekceważenie ich zarządzeń.

Wynikiem zacietrzewienia partyjnego — to ostatnie wypadki: demonstracje warszawskie i zamordowanie pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej!

Tak daleko posunięte walki partyjne muszą doprowadzić kraj wcześniej czy później do zguby. Na pomoc obcą oglądać się nie możemy, bo tam, w wielkim świecie, znaczymy tylko tyle, ile z siebie siły wyłonimy. Jeżeli tę siłę i oparcie realne my damy i stamtąd tego samego spodziewać się możemy. Dlatego siły tej szukać musimy w sobie samych, bo na nią jedynie liczyć i na niej pewnie oprzeć się możemy.

Nędza i bezład w jakich znaleźliśmy się po czterech latach własnych rządów, powinny nas przecież nauczyć i przekonać, że tak dalej być nie może. Jeżeli ci wszyscy, którzy dotąd zaślepieni nienawiścią i walką nie zdawali sobie sprawy z nieszczęść, jakich są powodem, przez chwilę jedną wnikną w siebie, to pojmą, że kraj doszedł już do ostatecznych granic i dalej absolutnie takiego stanu rzeczy nie wytrzyma.

Czas już najwyższy rozdzielić dwa pojęcia: państwo i partja. Państwo, jako organizacja wszystkich grup, istniejących na jego terenie i partja, jako organizacja część ludzi, żyjących w państwie. W wielkim organiźmie państwowym jest miejsce na wszystkie interesa, przy umiejętnem i zręcznem ich godzeniu, **a w pierwszej linji podporządkowaniu interesom państwa i w należytem zrozumieniu swoich praw i obowiązków obywatelskich.**

Najmędrszy i najlepszy gospodarz państwa nie da sobie rady, jeżeli cały naród nie przyjdzie mu z pomocą, jeżeli nie zrozumie swoich obowiązków wobec państwa, jeżeli będzie ciemny i na interes państwa obojętny, albo, jeżeli tylko interes własny lub interes tylko jednego stanu będzie miał na oku.

„Radbym — powiedział raz jeden z najstarszych posłów ludowych Bojko — **ażeby w Polce nie było chłopów, nie było panów, nie było szlachty, ale był jeden jedyny naród polski, kochający ojczy-**

znę i pracujący nad jej uzdrowieniem".

Gdybyż to zbożne życzenie starego posła patrjoty spełnić się mogło!

Niestety! My Polacy — powiedzmy to szczerze, nie jesteśmy demokratami, ciężko nam iść z postępem czasu, choć niema u nas partji politycznej, ni grupy społecznej, którаby nie mówiła o „prawdziwym demokratyzmie i zdrowym postępie". **U nas ile klas, tyle narodów polskich!**

Jest jeszcze jedno zło, które podkopuje nasz byt państwowy.

Znaczna część społeczeństwa naszego jest jeszcze pod względem poczucia państwowego nie dojrzała, bo nie została wychowana w duchu państwowym. Znaczny odłam operujących w naszem życiu zbiorowem czynników politycznych nie oddziaływa w kierunku wzmożenia dojrzałości państwowej, lecz przeciwnie, niedojrzałości istniejącej nadużywa dla swoich sobkowskich, przewrotowych, złych celów.

Państwo polskie dla wielu z nas nie jest dotąd czemś równie niewzruszonem, groźnem, domagającem się szacunku i posłuchu, jak państwa zaborcze. Wielu z nas w głębi duszy uważa je za coś przypadkowego, mniej poważnego, a stosunek swój do niego reguluje w sposób raczej amatorski, opierający się na tak zwanej dobrej woli. Władze polskie wielu z nas uważa za coś mniej dostojnego od władz obcych, Żaden z nas jako były „poddany" austrjacki, rosyjski czy niemiecki, nie odważył się nigdy wystąpić nie tylko przeciwko głowie państwa, ale wogóle przeciwko jakiemu-kolwiek urzędowi, czy urzędnikowi. — Natomiast obywawatel polski używa sobie na wszystkich-od głowy państwa począwszy — ile tylko wlezie.

O ile lżej traktuje się nakazy państwa własnego dziś, niż wczoraj obcego! Dziś każdy odrazu jedzie „do ministra"! Niższej instancji nie uznaje.

Imponowała mu obca srogość i bał się jej poprostu, lekceważy łagodność własnego państwa i pewności mu dodają słowa zbyt często rzucane: „jadę do samego ministra„.

Czas z tem skończyć! W atmosferze bezkarności, rozwydrzenia i swawoli o rozwoju i budowie silnego państwa mowy być nie może!

Wobec zagadnienia państwowego: czy Polska ostanie się jako państwo, na bok ustąpić muszą wszelkie inne względy.

Trzeba, by obywatel nauczył się posłuchu i szacunku dla państwa i władzy. Trzeba, by urzędnik i wojskowy nauczył się obowiązkowości i karności. Trzeba, by politycy i partje nauczyły się operować środkami legalnymi i nie nadużywać swobody. Trzeba wreszcie, by zrozumiał to każdy obywatel Państwa Polskiego, że przed wszystkiemi innemi postawić należy, jako rzecz najważniejszą, interes państwa i państwo samo!

Bo — **jak** powiedział w orędziu swem, wydanem do narodu Prezydent Wojciechowski „Rzeczpospolita swą dostojność i moc czerpie przedewszystkiem z cnót i pracy swych obywateli — i **żaden wysiłek jednostkowy, ani klasowy, ani partyjny nie zbuduje nam Ojczyzny silnej i sławnej, jeśli nie skojarzy się ku temu cały naród!"**

Orędzie Prez. Wojciechowskiego.

Prezydent Rzeczypospolitej podpisał w dniu 20 brn. następujące orędzie:

Polacy! Bogu Wszechmogącemu i Tobie Narodzie polski ślubowałem ustaw konstytucyjnych przestrzegać i bronić, dobru powszechnemu wiernie służyć. Poprzednik mój, pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej polskiej, poległ z ręki opętanej szałem nienawiści. Ponury cień padł na odradzającą się państwowość Polski, na moralne podstawy życia zbiorowego. Nienawiść wytwarza niepokój i nieład, rujnuje życie rodzinne i państwa. Rzeczypospolita swoją dostojność i moc czerpie przedewszystkiem z cnót i pracy swych obywateli. Proszę Boga Wszechmogącego i Ciebie narodzi polski, abyśmy zdołali usunąć ze serc i czynów naszych zło długoletniej niewoli i wojny, zgodnie wykonać testament naszych przodków, budować jedną niepodzielną Rzeczpospolitą, silną miłością i pracą swych obywateli, pod opieką praw przez nich ustanowionych. Wszyscy bez różnicy miejmy w pamięci słowa Adama Mickiewicza: O ile polepszycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze". Ślubujmy dawać w życiu publicznem wyraz utajonej tęsknocie do braterskiego współdziałania dla dobra wszystkich.

Najpilniejszą potrzebą jest trwały rząd, silny zaufaniem Sejmu i budżet wypełniony podatkami obywateli. Żaden geniusz jednostki, żadna dyktatura bez Was tego nie zrobi. Zrobić to może tylko zgodny wysiłek całego narodu. W imieniu Rzeczypospolitej wołam do Was obywatele: Skła-

niajcie się do zgody w sprawach dobra powszechnego! To jest pierwszym warunkiem wiernego wykonania ustawy konstytucyjnej, uzdrowienia życia gospodarczego i wychowania obywateli, godnych imienia polskiego.

Prezydent Rzeczypospolitej: **Stanisław Wojciechowski.** — Prezydent ministrów: **Władysław Sikorski,** generał dywizji.

Życiorys nowego Prezydenta.

Nowy Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski urodził się dn. 15. marca 1869 r. w Kaliszu, a więc liczy obecnie 53 lat wieku. Studja uniwersyteckie odbywał na uniwersytecie warszawskim, oddając się nauce matematyki i fizyki. Ponieważ od samego początku brał czynny udział w życiu społecznem młodzieży, naraził się rządowi rosyjskiemu i musiał po dwóch latach — w r. 1891 — opuścić ojczyznę i ujść za granicę. Udał się najprzód do Szwajcarji a potem do Francji Ale i tu nie zaznał spokoju. Na stanowcze żądanie posła rosyjskiego rząd francuski go wydalił i wtedy młody Wojciechowski wyjechał do Londynu.

Stąd wrócił potajemnie do Polski i pracował w ukryciu, lecz bardzo pilnie przez kilka lat, ostatecznie musiał jednak znów udać się do Anglji. W Londynie zarabiał przez dłuższe lata na utrzymanie najprzód jako zecer a następnie jako maszynista w drukarni. Po ponownym powrocie do kraju objął w r. 1906 redakcję czasopisma „Społem" i zajął się z nadzwyczajną gorliwością organizowaniem kooperatyw czyli współdzielni, W r, 1911 został Wojciechowski dyrektorem Związku stowarzyszeń spółdzielczych, po wybuchu wojny zaś organizatorem sekcji żywnościowej Centralnego Komitetu Obywatelskiego.

W r. 1917 powołał pierwszy zjazd polityczny Polaków w Moskwie Wojciechowskiego na stanowisko prezesa rady naczelnej Zjednoczenia międzypartyjnego. W rządzie Paderewskiego objął tekę ministra spraw wewnętrznych i zatrzymał ją na pewien czas również w gabinecie Skulskiego. Złożywszy wreszcie ten urząd, objął profesurę teorji i historji kooperacji w wyższej szkole handlowej w Warszawie.

W każdym razie obecny Prezydent Rzeczypospolitej jest jednym z najzasłużeńszych ludzi w naszej Polsce.

Stan produkcji rolniczej w Polsce.

Rozwój produkcji rolniczej lub też jej upadek warunkują dwa czynniki: psychiczny i techniczny. Pod pierwszy podciągamy oddziaływania stanu wojennego, pod drugi: umiejętność uprawy roli na podstawie szerokiego stosowania sztucznych nawozów, meljoracji, ulepszonych narzędzi i t. d. — Czynnik pierwszy w czasie obecnym jest nieaktualny, zresztą jest on zawsze przejściowym, natomiast drugi, techniczny, spotęgowany w latach wojny pozostał i wycisnął piętno prymitywnej kultury rolnej na zbiorach w r. bieżącym. Większy wzrost produkcji datowany od r. 1921 przypisać należy tylko pierwszemu czynnikowi tj. usunięciu obawy o los rzuconego na skibę ziarna.

Cyfry ilustrują ten stan: w r. 1919 leżało odłogiem 3,900.000 ha, w r. 1920 — 2,500.000 ha, w roku bieżącym gwałtowny spadek do 370.000 ha.

Odnośnie do warunków technicznych zmiany stanu niema. Powierzchnia nieużytków pozostała taką samą jak w roku 1914. — Mamy zatem w Kongresówce 7% nieużytków, w Poznańskiem do 6%, w Małopolsce i Śląsku Cieszyńskim do 4.8% na Wołyniu, Polesiu, Litwie od 10 do 15%.

Powyższe przyczyny stworzyły następujący obraz produkcji rolnej.

Z b o ż a.

Żyto zajmuje pierwsze miejsce w tej dziedzinie produkcji. Na obszarze obecnej Polski osiągano przed wojną z powierzchni 4,945.000 ha 566.000 wagonów żyta. W r. 1921 po okresie wojennej katastrofy zebrano 426.000 wagonów (75% przedwojennej produkcji) w r. b. nastąpił wybitny wzrost do cyfry 512.542 wagonów.

Pszenica. Produkcja przedwojenna wynosiła 178.000 wag. W r. 1921 otrzymano 101.000 wag., w r. b. 121.325 wagonów.

Jęczmień. W r. 1914 — 161.000 wag. W r. 1921 — 122000 wag., zaś w r. 1922 do 164.000 wagonów.

Owies. Przed wojną — 306.000 wag., w r. 1921 — 218.000 wag., w r. 1922 — 270.000 wagonów.

Ze zbiorów tegorocznych zdecydowano wywieźć za granicę: 100.000 wagonów żyta i pszenicy, 50.000 wagonów jęczmienia i owsa. Zauważyć należy, że pewne gatunki zbóż polskich były wysoko cenione na rynkach zagranicznych. N. p. rynek londyński uważał jęczmień polski za najlepszy dla celów browarnianych.

Jarzyny.

W r. 1921 produkcja kapusty wynosiła 46.000 wagonów, cebuli 6.729, marchwi

60.662. Przy końcu 1921 i w pierwszej połowie 1922 r. wywieziono za granicę około 350 wagonów cebuli.

Wywóz przybrał szczególnie na rozmiarach w r. 1922 i skierował się ku Niemcom, Belgji i Francji. W r. 1921 produkcja kapusty podniosła się na 46.000 wagonów, cebuli 6.729, marchwi 60.662 wagonów.

Owoce.

Hodowla owoców jest słabo rozwinięta. Nie produkuje się ich w większej ilości ponad śliwki w dolinie Wisły, przed wojną były one artykułem wywozu. Obecnie wywozi się wczesne owoce, przeważnie jabłka. W ostatnich czasach produkcja owoców suszonych silnie wzrosła, eksport ich graniczy prawie z takimże owoców surowych. Jednak bilans handlowy owoców świeżych jest czynny.

Łąki i rośliny pastewne.

Przed wojną powierzchnia łąk naturalnych wynosiła 6 milj. ha. Stosunkowo, Polska posiada więcej łąk niż Niemcy, tembardziej Danja. Hodowla roślin pastewnych zajmowała przed wojną 1,5 milj. ha. Na łąkach sztucznych hodowano koniczynę, lucernę, konicz franc., sparsety i seradelę. W czasach norwalnych zbiór siana z łąk wynosił około 70 miljonów cetn. m., a zbiór roślin pastewnych 40 milj. cetn. m. W stronach środkowych, wschodnich i południowych zbierano 2 milj. cetn. m. siana.

Zbiory powojenne nie są gorsze od przedwojennych. Skutkiem posuchy w r. 1921 i 1922 wywóz siana za granicę zmniejszył się. Pogranicze wschodnie, Wołyń, Brześć Litewski są i pozostaną zawsze centrami produkcji siana.

„Kurjer Lwowski".

Kronika ziemi Hrubieszowskiej.

OD REDAKCJI.

Począwszy od 1-go stycznia b, r. „Przegląd" wychodzić będzie 2 razy w miesiącu t. j. 1-go i 15-go każdego miesiąca w nieco powiększonym rozmiarze.

Zmianę te spowodowały względy natury technicznej.

Nabożeństwo żałobne za ś, p. Prezydenta Narutowicza odbyło się w Hrubieszowie dnia 22. grudnia w b. r. w kościele parafjalnym, w cerkwi prawosławnej i w synagozde. Było to nabożeństwo za głowę państwa, a zatem uroczystość chyba poważna, a w każdym razie poważniejsza niż „herbatka" u pana X czy J. — Pomimo to pewne osoby, wysoko stojące społecznie uważały za stosowne przyjść na tę uroczystość zupełnie po „codziennemu" t. j. w butach nieogoleni i t. p. — Tych samych osobników widywaliśmy na „herbatkach"ubranych na czarno, starannie wygolonych, wogóle dbałych o swój wygląd zewnętrzny. — Czy to właściwe i na miejscu?

„Uczestnik".

Gościnny występ Teatru Miejskiego z Lublina Dyrektora Józefa Grodnickiego. Świetny artysta warszawskich teatrów miejskich Józaf Grodnicki, obecny dyrektor teatru miejskiego w Lublinie zjeżdża do naszego miasta, aby przez jeden wieczór bawić publiczność znakomitą, aktualną krotochwilą p. t. „Sublokatorka" Adama Grzymały — Siedleckiego. Dyrektor Grodniecki zjeżdża z całym aparatem teatralnym, przywozi własne nowe dekoracje, kostjumy, rekwizyta i t. p. Toalety pań z pracowni Żmigrydera — Warszawa. Wraz ze świetnym artystą zjeżdżają: p. p. Marja Fiszerówna. Helene Perzyńska, Sabina Zielińska, Marjan Bielecki, Stanisław Hubiński, Bolesław Orliński, Bolesław-Rałka, Ornat Krężel i inni. Występ odbędzie się dnia 10. stycznia 1923 r. (środa) w sali kina „Oaza", — Bilety już są do nabycia w aptece S-rów Du-Chateau.

Na tak miłą niespodziankę podąży całe miasto, a miłych gości, owacyjnie powitamy.

Miesięczny Zjazd Wójtów i Sekretarzy gminnych odbył się w Starostwie dnia 28. grudnia w b. r, na którym załatwiono szereg spraw, dotyczących administracji.

Zjazd Duchowieństwa Prawosławnego odbył się w Hrubieszowie w dniach 29. i 30. grudnia w b. r. przy współudziale przedstawicieli władz powiatowych i delegata Urzędu Wojewódzkiego p. Bolesława Międzybłockiego, naczelnika Wydziału Wyznań. — Omówiono szereg spraw organizacyjnych cerkwi prawosławnej i wewnętrznej administracji.

Zabezpieczenie budowli. Hrubieszowskie Biuro Polskiej Dyrekcji Wzajemnych Ubezpieczeń nadesłało następujący komunikat:

Skutkiem trwającej dewaluacji a przeto wzrostu cen materjałów budowlanych i robocizny właściciele nieruchomości po wsiach, miastach i miasteczkach powinni w interesie zarówno własnym jakoteż publicznym zgłaszać wnioski o podwyższanie sum szacunkowych i ich budowli.

Art. 2. Ustawy Sejmowej o Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych głosi, iż każdy ubezpieczający się od ognia, podlegający przymusowi ubezpieczenia ma prawo wymagać ubezpieczenia w całkowitej sumie oszacowania" a przeto obowiązkiem każdego jest dbać o stałe podwyższanie dotychczasowych sum ubezpieczenia. Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych, jako „instytucja samorządowa, oparta na zasadzie wzajemności i mająca na celu dobro publiczne nie zaś ściąganie zysków" (Art. 1. Ustawy) bez najmniejszych przeszkód udziela w interesie ogólno-społecznym takich podwyższeń, odpowiednie zaś wnioski i zgłoszenia przyjmują gminy, taksatorzy oraz oddziały. Bardzo umiarkowane koszty i niskie opłaty taryfowe powinny zachęcas wszystkich ubezpieczonych do podwyższenia wartości swych budowli do rzeczywistych granic oszacowanla doby bieżącej. Od dnia 1. października r. b. polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych uregulowała ceny szacunkowe na 1250 mk. za rubla przedwojennego, nie mniej jednak na życzenie interesowych chętnie udziela dalszych jeszcze podwyżek oszacowania aż do współczesnej równi rubla złotego.

Kradzieże:

W nocy z dnia 18. na 19. grudnia w b. r. skradziono gospodarzom z Drogojówki gm. Mołodjatycze Pawłowi Korkoszowi parę koni wartości miljona marek i Franciszkowi Szado 3. konie wartwści 900 tysięcy marek.

Wiadomości bieżące.

Pogrzeb ś. p. Prezydenta Narutowicza. Dnia 22. grudnia o godz. 10 rano w katedrze św. Jana zajęły wyznaczone miejsca: rząd na czele z prezesem rady mininistrów, korpus dyplomatyczny w pełnym składzie, sejm i senat z marszałkami, generalicja oraz liczne delegacje województw, samorządów, wyższych uczelni oraz organizacji instytucyj społecznych. Za trumną ś. p. Prezydenta Rzeczypospolitej Gabrjela Narutowicza zgromadziła się Jego najbliższa rodzina oraz członkowie domu Prezydenta Rzeczypospolitej. O godz. 10 m. 15 przybył Prezydent Rzeczypospolitej St. Wojciechowski, powitany przy wejściu do katedry przez duchowieństwo i przeprowadzony przez nie do wielkiego ołtarza. Ks. kardynał metropolita arcybiskup Aleksander Kakowski w asyście kapituły i pełnej asystencji kleru odprawił pontyfikalną żałobną mszę świętą za zmarłego Prezydenta Rzeczypospolitej. Po mszy św. wygłosił kazanie pogrzebowe ks. prałat Szlagowski.

Po kazaniu kondukt żałobny odszedł do katafalku i ks. kardynał Aleksander Kakowski odmówił modły objęte rytuałem. Po skończeniu modłów orszak żałobny ruszył ku katakumbom. Trumnę ze zwłokami ś. p. Prezydenta Rzeczypospolitej odnieśli na barkach ministrowie i generalicja. Ks. Kardynał Kakowski odśpiewał ostatnie Requiem, posypał trumnę ziemią, a miejscowy proboszcz wprowadził ją do podziemi katedry św. Jana. W tym momencie artylerja oddała 101 strzałów. Na tem ceremonja porzebania zwłok ś. p. Prezydenta Rzyczypospolitej Gabrjela Narutowicza została zakończona.

Przepisy żałoby. Rada Ministrów uchwaliła dnia 19 b. m. odnośne do żałoby z powodu zgonu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej: 1) żałoba dla władz i osób wojskowych trwa. przez przeciąg 6 tygodni do dnia 27 stycznia 1923, 2) w powyższym okresie czasu winny na wszystkich gmachach wojskowych powiewać chorągwie o barwach państwowych, opuszczone do połowy masztu, 3) oficerowie noszą żałobę na lewem ramieniu, 4) zabrania się wszystkim wojskowym urządzania zabaw tanecznych i brania udziału w publicznych zabawach tanecznych, 5) do dnia porzebu zabrania się wszystkim wojskowym uczęszczania do teatru, cyrku, kinematografu, kabaretów i t. p.

Odnośnie do żałoby władz, instytucji i urzędników cywilnych zarządza się: czas trwania żałoby urzędowej ustala się na przeciąg 2 tygodni, od dnia śmierci 16 grudnia do 30 grudnia włącznie. Na wszystkich gmachach rządowych, cywilnych powinny powiewać chorągwie o barwach państwowych, opuszczone do połowy masztu. Umundorowani urzędnicy państwowi od 8-go stopnia wzwyż noszą opaskę żałobną na lewem ramieniu. Wszystkie uroczystości oficjalne z wyjątkiem uroczystości żałobnych oraz przyjęcia oficjalne odpadają. Urzędnikom i funkcjonarjuszom państwowym wszelkich stopni służbowych, o ile są umundorowani, zabrania się brać udziału w publicznych zabawach tanecznych, jak również uczęszczać do teatru, cyrku i t. p.

Instalacja Prezydenta w Belwederze. Dnia 20 grudnia ogodzinie 19.30 w salach reprezentacyjnych Sejmu zgromadzili się: nowo obrany Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Wojciechowski, marszałek Sejmu Rataj w zastępstwie Prezydenta Rzeczypospolitej, wicemarszałek Moraczewski w zastępstwie marszałka Sejmu, marszałek Senatu Trąmpczyński, prezes Rady ministrów z gabinetem in corpore, oraz członkowie domu cywilnego i wojskowegoPrezydenta Rzeczypospolitej. Prezes Rady ministrów odczytał protokóły z obu posiedzień Zgromadzenia Narodowego, poczem szef kancelarji cywilnej odczytał protokóły oddania i objęcia władzy.

Protokół podpisany został stosownie do artykułu 24 regulaminu Zgromadzenia Narodowego, poczem Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie prezesa Rady ministrów w eskorcie szwadronu przybocznego udał się na zamek królewski dla złożenia hołdu zwłokom zmarłego Prez

zydenta Rzeczypospolitej. Nowo obrany Prezydent ukląkł przed ołtarzem przy zwłokach i przez dłuższą chwilę trwał w modlitwie. Na zamek przybyli również członkowie rządu. Następnie Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie prezesa ministrów w eskorcie szwadronu przybocznego udali się do pałacu Belwederskiego. Członkowie rządu poprzedzili go w automobilach i zebrali się w żółtym salonie pałacu.

Ustawione na ulicy Belwederskiej i w dzielnicy pałacu oddziały wojskowe, a mianowicie kompanja przyboczna Prezydenta Rzeczypospolitej, bataljon piechoty, szwadron kawalerji oraz baterja artylerji oddały honory przy dźwiękach hymnu narodowego. W przedsieniu pałacu powitali Prezydenta Rzeczypospolitej szef kancelarji cywilnej i adjutant jeneralny, którzy zaprowadzili go do sali audjencjonalnej, gdzie przedstawiono Prezydentowi Rzeczypospolitej wszystkich członków domu Prezydenta. Następnie Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie ministra wojny udał się na dziedziniec zamkowy. Orkiestra odegrała hymn narodowy, Adjutant jeneralny złożył Prezydentowi Rzeczypospolitej raport i Prezydent Rzeczypospolitej przeszedł przed frotem oddziałów przybocznych, poczem przyjął defiladę kompanji przybocznej. Szwadron przyboczny wzniósł trzykrotny okrzyk: „Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej". Następnie Prezydent Rzeczypospolitej udał się do swych apartamentów.

Opieka nad dzieckiem. Pod takim tytułem zacznie wydawać z początkiem 1923 r. Polsko-Amerykański Komitet Pomocy dzieciom dwumiesięcznik, poświęcony sprawom opieki społecznej nad dziećmi.

W programie pisma uwzględnione będą następujące tematy:

1. Ochrona macierzyństwa.
2. Opieka nad niemowlętami.
3. Opieka nad dziećmi w wieku przedszkolnym.
4. Opieka nad dziećmi w wieku szkolnym.
5. Opieka nad młodzieżą.
6. Opieka nad dzieckiem chorem, kaleką, niedorozwiniętem.
7. Opieka nad dzieckiem zaniedbanem i opuszczonem.
8. Organizacja Opieki Społecznej i ustawodawstwo.
9. Popularyzacja, propaganda, pielęgniarstwo, sprawy wykształcenia personelu higjeniczno-wychowawczego.
10. Dziecko w domu.

Piśmiennictwo polskie posiada szereg prac, poruszających zagadnienia opieki i wychowania dziecka; brak było natomiast pisma, któreby informowało społeczeństwo o wszystkiem, co jest aktualne w sprawach opieki społecznej nad dziećmi i dawało mu pewne podstawy do pracy społecznej. Brak ten uzupełni dwumiesięcznik „Opieka nad dzieckiem".

Pojemność floty światowej. Według spisu „Lloyd" a, flota światowa liczy ogółem 33.935 statków o łącznej pojemności 64.370.789 ton. Na pierwszem miejscu stoi Anglja o 19.053.000 tonach, na drugiem Ameryka 12.506.000 ton (flota amerykańska od roku 1914 wzrosła o 11 miljonów ton) Niemcy, które w roku 1914 posiadały 6 miljonów ton, obecnie mają ledwie 1.873.000 ton. Norwegja znajduje się obecnie na siódmem miejscu, podczas gdy przed wojną zajmowała trzecie, a Japonja zajmuje obecnie trzecie miejsce.

NOWA TARYFA POCZTOWA.

ważna od 15. grudnie 1922 r.

I. W obrocie wewnętrznym:

Listy: zwykłe w obrocie miejscowym do wagi 250 gr. — 100 mk. — w obrocie zamiejscowym do 20 gr. — 100 mk., ponad 20 gr. do 250 gr. — 200 mk.

Karty pocztowe: pojedyńcze — 50 mk., z odpowiedzią — 100 mk., świąteczne i widokowe o najwyżej 5 wyrazach dopisku — 20 mk.

Druki zwykłe: do 50 gr. — 20 mk., do 100 gr. — 40 mk., do 250 gr. — 100 mk., do 500 gr. — 150 mk., do 1000 gr. — 200 mk.

Przekazy pieniężne: do 3000 mk. — 50 mk., do 6000 — 70 mk., do 10000 mk. — 100 mk., do 15000 mk. — 125 mk., do 20.000 mk — 150 mk. do 25.000 mk. — 175 mk., do 30.000 mk. — 200 mk. do 40.000 mk. — 250 mk., do 50.000 mk. — 300 mk. do 60.000 mk. — 350 mk. do 70.000 mk. — 400 mk. do 80.000 mk. — 450 mk., do 90.000 mk. — 500 mk., do 100.000 mk. — 550 mk. — Za każde dalsze 10.000 mk. (aż do najwyższej kwoty 300.000 mk.) lub część tychże 50 mk.

Paczki: do wagi 1 kg. — 200 mk. do 5 kgl. — 800 mk., do 10 kg. — 1.700 mk., do 15 kg. — 2000 mk., do 20 kg. — 3000 mk.

Polecenie każdej przesyłki — 100 mk.

II. W obrocie zagranicznym:

Listy zwykłe, do Czechosłowacji, Rumunji i Węgier: do wagi 20 gr. — 150 mk., za każde dalsze 20 gr. — 100 mk. — Do innych krajów (n. p. Niemiec): do wagi 20 gr. — 200 mk., za każde dalsze 20 gr. — 100 mk.

Kartki pocztowe: do Czechosł., Rumunji i Węgier pojedyńcze 90 mk., z odpowiedzią — 180 mk. — do innych krajów: pojedyńcze — 120 mk., z odpowiedzią — 240 mk.

Druki: za każde 50 gr. — 40 mk.

Polecenie przesyłek listowych — 200 mk.

III. Taryfa telegraficzna wewnętrzna:

Telegramy: zwykłe od wyrazu — 80 mk., jednak najmniej — 800 mk., telegramy pilne (D) od wyrazu 240 — mk., jednak najmniej — 2400 mk. — Za opłacenie odpowiedzi zwykłej (R P x) od wyrazu 80 mk., jednak najmniej — 800 mk. — Za opłacenie odpowiedzi pilnej (R P. D x) od wyrazu — 240 mk., jednak najmniej — 2400 mk. — Za każdy blankiet na odpowiedź jeszcze — 20 mk. — Telegramy prasowe od wyrazu — 40 mk.

Co słychać nowego?

Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej wybrało Zgromadzenie Narodowe w dniu 20. grudnia ub. roku p. Stanisława Wojciechowskiego.

Konferencja Prezydenta Wojciechowskiego z gen. Sikorskim. Prezydent Wojciechowski odbył przez kilku dniami 3-godzinną konferencję z Prezydentem Rady Ministrów gen. Sikorskim Tematem obrad były najważniejsze sprawy państwowe.

Sprawa zwołania Sejmu. Prezes Rady Ministrów gen. Sikorski odbył w dniu 23. grudnia ub. roku dłuższy konferencję z marszałkiem Sejmu Ratajem w sprawie zwołania Sejmu oraz programu prac. Prezes Rady Ministrów wypowiedział się za zwołaniem Sejmu w takim terminie, któryby pozwolił wystąpić w pozytywnym programem naprawy Rzeczypospolitej, Sejmowi zaś na pozytywne rozpatrzenie tego programu. Uchwalono narazie, że Sejm nie zbierze się przed 10. stycznia.

Zerwanie konferencji rozbrojeniowej w Moskwie. Z góry już można było przypuszczać, że konferencja do niczego nie doprowadzi, z drugiej jednak strony niemożliwe było, zarówno dla Polski, jak i innych sąsiadów Rosji sowieckiej nie posłać do Moskwy swoich delegatów, ażeby nie narazić się na zarzut, że się nie pragnie pokoju, że się staje na drodze do rozbrojenia powszechnego. Bezczelność władz bolszewickich, znana doskonale z kilku już konferencji w Genui, Haadze, obecnie Lozannie wyszła od razu na jaw i w Moskwie. Niedość, że przedstawiciele sowietów odrzucili, jako niemożliwy do przyjęcia, projekt o wzajemnym nienapadaniu na siebie sąsiadów, najzupełniej słuszny i umotywowany, o ile ktoś chciał uczciwie traktować sprawę przyszłego pokoju Europy, ale okazało się zupełnie jasno, że Rosja nie wstydziła się domagać ostro od wszystkich mniejszych i słabszych od siebie państw sąsiadujących, aby potwierdziły oficjalnie jej prawo do utrzymania olbrzymej, 600 tys. armji, a same żeby na jej żądanie zachowałe tylko ślady armji — chyba dlatego, aby potężnej sąsiadce umożliwić ujarzmienie wszystkich sąsiadujących narodów i uszczęśliwienie ich rządami bolszewickiemi podobnie jak się to dzieje np. w Gruzji. Przedstawiciel sowietów bardzo się zdziwił, że żadne z państw obecnych na konferencji nie zgadza się na jego ponętną propozycję zmiejszenia ich armji, ale musiał się z tym pogodzić i ogłosił zamknięcie konferencji. Wszystkie delegacje złożyły na zakończenie obrad oświadczenie, że nie mają zamiaru rozpoczynać przeciwko komukolwiek kroków wojennych.

Z konferecji w Londynie i w Lozannie. Specjalnie narady przedstawiciele Anglji, Fracji i Włoch odbyte w Londynie, a poświęcone sprawie odszkodowań niemieckich i długów państw sojuszniczych nie doprowadziły do ostatecznych rezultatów, w każdym razie o tyle osiągnięto porozumienie, że już dziś zgodnie i Francja i Anglja postanowiły nie zadowalać się kłamstwami i obetnicami niemieckiemi, a zażądać od nich poważnych gwarancji. Anglja nie zgodziła się jednak na pozostawienie Francji żądanej przez nią zupełnej swobody działania t. j. zajęcie zagłębia Ruhry. Dalszy ciąg tej konferencji odbędzie się w Paryżu zaraz po Nowym Roku.

Konferencja w Lozannie, też nie doprowadziła dotąd do ostatecznych rezultatów w żadnej z kwestji spornych. Ostrą wymianę zdań wywołała sprawa mniejszości narodowych w Turcji. Przedstawiciel Anglji, Lord Curzon wystąpił w obronie praw mniejszości, domagając się: ułaskawienia dla oskarżonych o przestępstwa polityczne, zwalniania przedstawicieli mniejszości (z jednej strony chrześcijan, z drugiej mahometan) za pewną opłatą od służby wojskowej, zupełnej swobody przesiedlania się, wreszcie utworzenia w Konstantynopolu komisji ochrony mniejszości, pod opieką Ligi Narodów. Delegat turecki, Ismet basza, oburzył się na propozycje Anglika, przewidującą wtrącanie się państw obcych do spraw tureckich, co do kwestji jednak samej ochrony mniejszości zajął pomyślne stanowisko pojednawcze, decydując się uznać także prawa mniejszości narodowych jakie obowiązują w państwach europejskich.

Gabinet gen. Sikorskiego pozostaje. Po objęciu władzy przez Prezydenta Wojciechowskiego, prezes Rady ministrów jen. Sikorski przedstawił prośbę o udzielenie dymisji całemu gabinetowi. Prezydent do prośby tej się nie przychylił.

Polska otrzymała złota za 24 miljardy marek. Na kilka dni przed świętami nadszedł z Wiednia do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej transport złota w kwocie 7 miljonów 300 tysięcy koron złotych, co równa się około 24 miljardów marek polskich według wartości kursowej. Złoto jest pokryciem na korony papierowe, będące w posiadaniu skarbu polskiego, a oddane w swoim czasie do Banku austro-węgierskiego dla utrzymania udziału Polski w odpowiednim stosunku do rezerwy złota.

Inicjatywa Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie odbudowy Państwa. Rada Ministrów pod przewodnictwem p. Prezesa Rady Ministrów rozpoczęła wstępne obrady nad programem zasadniczej poprawy Rzeczypospolitej. W tym względzie postanowiono w myśl życzenia Prezydenta Rp. odnośnie do sanacji gospodarki finansowej państwa zwołać zebranie wszystkich dotychczasowych ministrów skarbu i innych ekspertów.

Na równi z gospodarką finansową postanowiono zbadać czy dotychczasowa metoda odbudowy kraju przez urzędy i urzędników jest celowa i oświetlić zasadnicze niedomagania ustawodawstwa o reformie rolnej oraz poddać rewizji całokształt administracji państwowej i jej funkcjonowanie.

ROLNICTWO.

Zużytkowanie torfowisk.

W naszym kraju wielkie obszary zajmują torfowiska i łąki torfiaste. Torfy te dają bardzo mały pożytek, bo trawa na nich rośnie niewielka i licha, a siano z niej jest ostre, pośledniej jakości i niezdrowe.

Torfowiska wilgotniejsze, których nie można dobrze rowami osuszyć, nadają się tylko do wyrobu torfu na opał i na ściółkę do przesypywania nawozu.

Jeżeli jednak torf do tych celów jest zbyt lichy, jeśli pomieszany z piaskiem lub znajduje się tylko w cienkiej warstwie to może służyć jako łąka. Aby trawy na takiej torfiastej łące poprawić, mchy i trawy ostre czyli turzyce i skrzypy (chrząstki) wyniszczyć należy naprzód postarać się o szybszy ruch wody w torfowisku i o obniżenie tej wody, ale nie zanadto, bo wtedy mogłoby silnie wysychać, a porost traw byłby lichy. Powinno się zatem tak robić rowy, aby woda w nich nie opadała niżej 50÷60 cm. (20—25 cali) pod wierzchem i aby je można zastawiać w razie długiej posuchy. Torf bowiem źle doprowadza wodę od spodu, a wskutek tego wierzchnia warstwa zanadto mocno wysycha.

Skoro się tak z torfiastej łąki zbyteczną wodę odprowadzi, wtedy nawozi się ją w jesieni lub w zimie dosyć obficie tomasówką, wapnem, kainitem i gdy obeschnie, przywłóczy się ostrą broną (najlepiej łańcuchową). Wapna daje się pierwszy raz najwięcej, bo 24—25 cetnarów (150 pudów) na mórg, kainitu 5—6 cetnarów (30—36 pudów) a tomasówki 2—3 cetnarów (12—18 pudów) na mórg. Po takiem nawiezieniu zwykle skutek objawia się w drugim pokosie albo w drugim roku, a twa lat parę. Trawa rośnie bujniej, mchy i turzyce, a nawet skrzypy giną powoli, a za to wyrastają różne lepsze rośliny pastewne, koniczyny i groszki. Gdzie się te rośliny z natury nie ukażą same, tam należy je podsiać, dając mieszankę traw i roślin koniczynowatych. Na łąki takie torfiaste o piaskowem podłożu nadają się mieszanki z tymotki, kupkówki, lisiego ogona, wiechliny łąkowej, kostrzewy łąkowej i trzcinowatej, a oprócz tego koniczyna szwedzka, lucerna chmielowa, komonica i groszek łąkowy. Traw w równej ilości miesza się na mórg 25 kilo (62 f. p.), a do tego koniczyn po 2 kilo (5 f. p.) szwedzkiej, a innych po 1 kilo (2½ f. p.).

Oprócz tego znakomicie działa, jak wogóle na wszelkich łąkach, potrząśniecie w jesieni kompostem (kilkanaście fur na mórg), bronowanie i silne wałowanie bardzo ciężkim wałem dla ubicia zbyt luźnego torfu. Jakie ogromne korzyści i jaki zysk można mieć z dobrej uprawy, lichych na pozór łąk torfiastych, dowodzą doświadczenia na łąkach włościańskich w Dublanach w okolicy Lwowa, gdzie stacja rolnicza Dublańska różne próby robiła. Przez nawiezienie tomasówką, kainitem i kompostem podniósł się plon siana z morga z 10 cetnarów (60 pudów) na 53 cetnary (170 pudów), więc nawożenie opłaciło się sowicie.

Torfowiska zbyt suche czasowo można naprawić przez obniżenie ich, aby woda lepiej do traw dochodziła. W tym celu warstwę wierzchnią do 15 cm. (6 cali) głęboko obsypuje się osobno i odkłada na bok, potem wybiera się torfowisko i zużywa się torf na opał w warstwie 60 do 70 cm. (25 do 30 cali) głęboko, a wyrównawszy spód, rozwozi się napowrót i rozrzuca warstwę wierzchnią i podsiewa mieszanką traw. W ten sposób mamy podwójny użytek z torfowiska — opał, a zarazem łąkę dobrą.

Uprawa polowa na torfach. Z torfów, które się dają osuszyć, można zrobić dość dobrą rolę pod uprawę rozmaitych roślin, nawet buraków pastewnych. W tym celu dzieli się torfowy obszar na pasy, po 20 do 40 metów szerokości, a pomiędzy temi pasami wybiera się obszerne i głębokie rowy. Rowy te, stosownie do potrzeby, są górą 3—4 metrów szerokie, ku dołowi się zwężają, głębokie są rozmaicie, stosownie do głębokości wody w torfie. Całe pole wygląda więc jak szerokie grzędy, pooddzielane rowami; nazywa się to uprawą groblową. Darń z torfu zdziera się i skopuje zupełnie albo przeorywa dobrze odwracającym pługiem, potem po odleżeniu się mocną broną równa i o ile możności doprawia. Doskonale nadają się do uprawy torfowisk amerykańskie brony talerzowe, któremi przejeżdża się zorane torfowisko w kilku kierunkach, aby je rozdrobnić i wyrównać.

Po takiem przygotowaniu wałuje się osuszone torfowiska bardzo ciężkim wałem. aby je ugnieść, obniżyć. Aby jednak uprawa na takich groblach torfowych stale dawała dobre plony, trzeba je nawozić regularnie co parę lat kainitem i tomasówką albo mąką kostną. Nawóz stajenny działa również najczęściej znakomicie.

Palenie torfowisk pod uprawę jest mniej korzystnem. Torf wypalony daje wprawdzie przez

parę lat liche zbiory, ale potem znowu go trzeba zostawić na szereg lat odłogiem.

Jeszcze inny sposób uprawy torfowisk polega na pokryciu gleby torfowej warstwą piasku lub glinki piasczystej (wydobytej np. z dna rowów lub nawiezionej z przyległego pola) na 10 cm. (4 cale) grubo. Ta warstwa stanowi właściwą glebę i ugniata torf, a rośliny zakorzeniają się w nią dobrze i czerpią potem swe pożywienie i wilgoć z torfu. I w tym jednak wypadku trzeba nawozić nawozami sztucznemi.

Zamiast nawożenia piaskiem, można użyć do tego jakiejkolwiek ziemi, choćby gliniastej, którą się w cienkiej warstwie na torfowisko daje po jego miernem osuszeniu.

Najlepsze jednak skutki na torfach tak przy uprawie na łąkę, jak i przy uprawie rolnej, daje nawiezienie torfu ziemistym kompostem z dodatkiem wapna; kompost działa bardzo szybko i poprawia porost traw nadzwyczajnie.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY.

JUDASZ.

Przez Wacława Żmudzkiego.

Było to pod wieczór.

Drogą od N..., miasteczka Mińskiej gubernii i jednocześnie stacji kolei Libawo-Romeńskiej, posuwał się chłopina w żółtym kożuchu z czarnemi łatami na obu łopatkach, ze związaną na krzyż przez piersi płachtą i toporem, wetkniętym z tyłu za rzemienny pas.

Droga była wąska, mało uczęszczana, głęboki śnieg przeorany był zaledwie jednym śladem bosych sani.

Chłopina pracowicie miesił miękki puch śnieżny odzianemi w łykowe krypcie nogami i spoglądał niespokojnie w niebo, zawalone kłębami chmur, białych od spodu, z czarnemi grzbietami.

— Psiachmać żeby choć do karczmy przed mrokiem, zadymki tylko patrzeć!

Tymczasem karczma była jeszcze daleko, a śnieżna biel dokoła poczęła już nasiąkać jakby płowymi dymami, które szły niżem skądeś aż od lasów, czerniejących w dali długą obłąkowatą ścianą, omijając łyse pagórki, zlewając się ciemnemi smugami w zagłębienia, biegnąc czarnym sznurkiem za śladami sani. A dokoła jak okiem sięgnął ani śladu żywego stworzenia, tylko stado wron załopotało znagła niekiedy górą i ginęło z wrzaskiem w oddali, szybko uderzając skrzydłami mokre, jakby sypkie powietrze.

Chłopina mimowoli westchnął.

— Żeby choć przez las przed nocą!

Pracował nogami ze zdwojoną gorliwością, poprawiając tylko niekiedy przetartą baranią czapę na spotniałem czole; już też i pierwsze drzewa lasu wyglądały ku niemu omszałemi bokami z pod ciężkiej strzechy śnieżnej.

Naraz usłyszał za sobą parskanie koni i w tejże chwiji okrzyk:

— Hej!

Uskoczył w bok — tuż koło niego przemknęły załuby, czubato wysłane grochowianką.

— Macieju, a toż mi was Pan Bóg zsyła!

— Zdrów, Bartku! Wio, małe, wio!

— Macieju, hej, ta zwolnijcie, bo nie zdążam! — pobiegł kilkanaście kroków w dyrdy za sankami.

— Wio, małe!

Bartek stanął na chwilę z otwartą gębą.

— A bodaj-że cię wilcy zjedli, nieużytku! Cię, sąsiad! A taki niby święty, taki w gębie miodowy. Poczekaj-że, sąsiedzie!

Klął w głos, bo jakże! Ciemno już, do domu daleko, a ten — wio! — ani się obejrzy. Już teraz całą winę przepisywał wyłącznie Maciejowi.

— A tu tyle jeszcze drogi, a tu tyli las!

Las ten najwięcej go markocił. Wprawdzie była to tylko nie bardzo głęboka szyja, pół godziny dobrego chodu, lecz szyja ta łączyła dwie olbrzymie połacie, ciągnące się na setki mil, kryjące w swych debrach Bóg wie nie jakiego zwierza.

A tu i Gromniczna za pasem!

Bartkowi już i świecące ślepia majaczyły się w ciemni drzew, lecz na ten raz nie sądzono mu jeszcze było nakarmić sobą zgłodniałych wilków. Nie minęły dwa pacierze. gdy znów usłyszał za sobą skrzypienie płozów.

— Ki tam bies czernieje na drodze — doszła go z sani rozmowa. — Hej!

— Ty, Antek?

— Bartek chyba?!

Bartek nie czekał już nie pytał, lecz mocno chwycił za latry.

— Skąd tu o tej porze?

— A ot widzisz, sąsiadek kochany, przeleciał na konikach, za ciasno mu się zdało we dwóch, nie pasownie z chałupnikiem.

— Kto niby taki?

— A któżby, Maciej nasz, nasz piśmienny, nasz mądrala!

— Bogacz! — pisnęła z pod osłony grubych chustek Antkowa. — Łatwiej z kamienia iskry nakrzeszesz. niż z bogacza serca.

Bartek naraz westchnął nabożnie.

— Doczesne to wszystko, doczesne. Tam Pan Bóg miłosierny porachuje.

Tak pogadując niknęli szybko naprzód; Antkowa kobyła miała to do siebie, że choć sucha jak chart, umiała też po charciemu zbierać nogi, i nie opatrzyli się nawet, jak na skraju lasu zamigotały przed niemi czerwone światła karczmiska.

Przed karczmą stało kilka fur, był i Maciej który zeledwie przed niemi zajechał, a między furami uwijało się dwóch policjantów. Przez

otwarte drzwi, oświetlony z tyłu, czerwonem światłem, wychylał się ciekawie żyd-karczmarz i kilku chłopów.

Policjanci podeszli do Antkowych sani. Jeden z nich trzymał w ręce długie cienkie ostrze.

— Tego jeszcze nigdy nie bywało — mruczał tymczasem Maciej, niby sobie pod nosem, tak jednak, że go wszyscy słyszeli. — Napadać ludzi ze szpikulcem na drodze. A jakby tam ti mnie było ziarno na saniach w worku, albo jaka gadzina?

— A ty nie pyskuj! — odezwał się jeden policjant. — Nic nie masz, to i jedź na zbity łeb.

Maciej zaklął i mocno zaciął konie.

Tymczasem drugi policjant tkał ostrzem po Antkowych saniach pod siedzenie.

— Niby co? — dopytywał ciekawie Antek.

— Tak, nic! — uśmiechnął się policjant. — Jedziesz dalej?

— Ta! — Antek łypnął podejrzliwie na policjanta i przypatrujących się chłopów, chcąc wymiarkować, co to wszystko znaczy. — Staniemy chyba, Bartku?

Zleźli do karczmy, kazali podać półkwaterek. W karczmie było już sporo chłopa, a co chwila przybywali jeszcze nowi. Czerwone światła okien w ciemnej nocy zbyt wabiły ku sobie. I wreszcie wszystkich zastanawiało postępowanie policjantów. Każdy rad był dowiedzieć się czegoś i czekali cierpliwie, poglądając tylko z ukosa na policjantów, którzy tymczasem, stojąc obok szynkwasu, pociągali arak, naradzając się po cichu z karczmarzem.

Wreszcie jeden z nich spojrzał po pełnej karczmie, szepnął coś drugiemu do ucha i wyciągnął z za rękawa szynela papier z grubą urzędową pieczęcią.

— Hej, narodzie — ozwał się głośno — przestańcie bełtać. Tu jest papier od gubernatora. To wszystko będzie osobno ogłoszone po gminach, ale jak was tu jest tyle, to możecie już zaraz usłyszeć.

Rozwinął papier i odchrząknąwszy czytał:

„Doszło do naszej wiadomości, że po wsiach Mińskiej gubernii uwija się jakiś człowiek, który wydaje się za księdza i buntuje naród przeciwko carowi i ojczyźnie! Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości: ktoby o człowieku onym powziął jakąś wiadomość, winien jest podać zaraz do najbliższej władzy urzędowej, za co otrzyma rubli srebrem pięćset, jak również i ten, ktoby owego buntownika własnoręcznie władzom dostarczył.

„Ci zaś wszyscy, którzyby człowiekowi temu przez ukrywanie czy w jaki inny sposób pomocni byli, sądownie karani będą.

„Data i t. d. i t. d.:“

Skończył i spojrzał po narodzie.

— Zważcie tedy, pięćset rubli, toż to jest tyle, co dziesięć dobrych krów a dwadzieścia pośledniejszych. Słyszeliście?

Z pośród słuchaczów rozległo się parę niewyraźnych mruknięć. Przez chwilę siedzieli jeszcze wszyscy cicho, kryjąc jakoś oczy przed strażnikami a nawet i najbliższymi sąsiadami, wreszcie ten i ów powstał i chyłkiem wynosił się za drzwi.

Za innymi wyszli też i Antkowie z Bartkiem.

Antek zaraz zaczął o tem wszystkiem pogadywać, lecz Bartek ledwie, ledwie że czasem słowo jakie dorzucił i to nie zawsze do składu.

We łbie świdrowało mu to wszystko nie gorzej niż Antkowi, a najwięcej owe pięćset rubli.

— Dziesięć krów — przypomniał sobie — he, he, dziesięć krów! Niechby chocia jedną, a za to poszycie nowe na chałupę dać, a kożuch sobie nowy i babie, a dzieciom obuwie, a prosiąt na lato ze dwoje, a łączkę by ową od dziedzica wynająć...

— I po co to on tak tym szpikulcem? — przerwał mu naraz Antek tok myśli. — Takby i naprawdę człowieka jak prosię przetknął!

— Hale, i szpikulcem — poruszył się nagle Bartek — czy niby pod słomą gdzie ów książyk nie zachowany. Pod słomą?..

Urwał raptem i omal że nie palnął się pięścią w czoło.

Przypomniała mu się ta sterta grochwianki na Maciejowych saniach. Na co to jemu tyle było, i żeby choć do miasta, ale z miasta przecie wracał! I dla czego nie chciał go zabrać z sobą? Wymyślał mu od nieużytków — prawda, bo był rozżalony, i Antkowie też pyskowali, ale tak wedle Boga i sumienia to Maciej był poczciw chłop, nie taką bagatelą nieraz mu wygodził, i jeżeli nie wziął go na furę, to pewnie nie z czerstwego serca, ale że coś w tem było...

I przypomniał sobie, jak tenże Maciej jemu szepnął kiedyś dwa albo trzy lata temu: — Chcesz uchopić spowiedź, to idź tam!... — i nazwał Maciej pewną część lasu.

Myślał, aż mu żyły na łbie nabrzmiały, a w tych myślach jak czerwone djabełki skakały mu bez końca wyobrażenia owych pięciu setek!— Pięćset rubli, tyle jak życia nie widział, ale to za „własnoręcznie“. A dotknąć się tego interesu własnemi rękami — brr!... zimno mu się robiło i taka jakaś groza rozwidniała się przed nim, że oczy mu się przemykały. Niechby już nie pięćset, ale choć z dwieście, choć sto, byle do nich dojść jakoś ciemkiem, chyłkiem, żeby sam siebie nie widział, słówko szepnąć, żeby sam siebie nie słyszał...

— Słówko szepnąć!...

I naraz zaczął doznawać uczucia, że Antkowa kobyła zanadto szybko biegnie. Myśli jego jak nici wiązały się tam z karczmą, z tymi, którzy ów papier czytali, a przy takiej szybkiej jeździe, przy oddalaniu się, myśli te jakby się rwały, nie mógł się zastanowić.

— Wrócić? — przemknęło mu przez głowę.

Spojrzał uporczywie po Antkach i zawahał się. A kobyła, czując niedaleko dom, mknęła coraz szybciej.

I raptownie zdecydował się.

— Bodajże cię! — przypomniał sobie niby. — Hop! — zatrzymał Antka.

— Czego ty?

— A miałem coś rzec Abramkowi — wedle niby tego wyrębu — muszę wrócić.

I zeskoczywszy, podążył ostro powrotną drogą.

(Dokończenie w nast. numerze 2).

Wszystkim naszym Czytelnikom przesyłamy tą drogą wiele najlepszych życzeń z Nowym Rokiem 1923.

Redakcja.

WESOŁY KĄCIK.

Przestroga.

Icek ty jeszcze kiedyś zginiesz przez swoją odwagę! Psy szczekają na dworze, a ty wyglądasz przez okno.

Przy testamencie.

Zawezwano na wieś sędziego w celu sporządzenia testamentu. Bogaty gospodarz przyjmuje sędziego w łóżku, skąd mu też dyktuje testament. Gdy już wszystko gotowe, zabiera się sędzia do odejścia, lecz w tej chwili i gospodarz także podnosi się z łóżka i pyta:

— Przepraszam też łaski pana sędziego, czy już mogę wstać?

— Jakto, więc nie jesteście chorzy?

— Mnie ta nic nie dolega; tylko widzi pan ja myślałem, że do zrobienia testamentu musi człek w łóżku leżeć — rzecze gospodarz...

OGŁOSZENIA

ALEKSANDER MARKOWICZ zgubił dowód osobisty wydany przez gminę Mołodjatycze.

WŁADYSŁAWOWI GREZNIUK rocznik 1895 skradziono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne wydane przez 38 pułk piechoty 1 numer okazowy.

BAZYLOWI PAWLUKOWI przy pożarze w październiku b. r. w domu Hukowskiej spaliło się zaświadczenie demobilizacyjne wydane przez 7. pułk piechoty Legjonów w Chełmie 28 I. 1920 r.

SEREDYŃSKI KAROL rocznik 1895 zgubił kartę demobilizacyjną wydaną przez P. K. U. Sanok.

ZARZĄD BIBLJOTEKI Powiatowej podaje do powszechnej wiadomości Sz. p. p. Abonamentów iż biblioteka z dniem 1. stycznia 1923 r. czynną będzie w godzinach następnych od 10. rano do 2-ej i od 3-ej do 6-ej wieczorem.

Miljonówka: Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrał Nr. 4.014.860.

WALUTA:

1 dolar amerykański	17.500 Mkp.
1 funt szterlingów angielskich .	82.500 „
1 frank francuski	1.250 „
1 korona czeska	530 „
1 marka niemiecka	2.40 „

WARUNKI PRENUMERATY:

Kwartalnie przy odbieraniu w Administracji	Mk. 600
„ z przesyłką pocztową	„ 750
Numer pojedyńczy	„ 120

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona Mk. 8000; ½ strony Mk. 5000; ¼ strony Mk. 3500; ⅛ strony Mk. 2500; 1/16 strony Mk. 1500. — Drobne ogłoszenia 40 Mk. od wyrazu najmniej Mk. 400 — Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy Mk. 20. od wyrazu — najmniej Mk. 200.

Przy powtarzających się ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Adres Redakcji i Administracji: Hrubieszów, ul. Trzeciego Maja 19. Skrzynka pocztowa № 66.

Odpow. Redaktor: **K. Kościuk.** Redaktor: **W. Greger.**

Wydawca: Wydział Powiatowy Sejmiku Hrubieszowskiego. Drukarnia Sejmiku Hrubieszowskiego.